Nr. 32. Poznań, środa, 6 sierpnia 1930. Rocznik 11.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu.

Wypis praktykantów.

Na zasadzie § 124 ustawy przemysłowej otrzymali dnia 26 lipca b. r. świadectwo ukończenia nauki w przemyśle graficznym:

1. Bernard Szubrych, drukarz-maszynista z drukarni S. Buszczyńskiego w Toruniu.
2. Fryderyk Ring, składacz z drukarni W. Biengke w Chełmnie.
3. Józef Chabrowski, składacz z drukarni Przemysłowej w Chełmży.
4. Edward Mania, składacz z drukarni H. Quandt w Starogardzie.
5. Jan Ramczykowski, składacz z drukarni Polskiej w Starogardzie.
7. Maksymiljan Silbermann, składacz z drukarni „Pomorzanina“ w Kościerzynie.
8. Franciszek Szamkowski, składacz z drukarni „Nadwiślanina“ w Chełmnie.
9. Aleksander Piasecki, drukarz-maszynista z drukarni B. Szczuki „Głos Wąbrzeski“ w Wąbrzeźnie.
10. Józef Michalski, składacz z drukarni B. Szczuki „Głos Wąbrzeski“ w Wąbrzeźnie.
11. Bolesław Miklikowski, składacz z drukarni Wł. Kulerskiego w Grudziądzu.

Prosimy Szanownych Członków o nadesłanie kwestjonarjuszy statystycznych, które zostały wszystkim członkom wysłane oraz o przekazanie pierwszej raty składki członkowskiej według odebranego od sekretarjatu obliczenia. Nasze konto P. K. O. nosi Nr. 211 053.

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

Druk offsetowy postępuje naprzód i stosowany bywa nawet już w czasopismach oraz książkach. Jakie w tych dziedzinach poczynił postępy, dowiadujemy się z poniższego artykułu, pióra Karola Harrap'a, zamieszczonego w „Printing Number“ londyńskiego „The Times'a“.

XXXV.

Druk offsetowy.

W ciągu ostatnich kilku lat wielu drukarzy starało się specjalnie znaleźć możliwość drukowania książek metodą „offset“ z płyt cynkowych lub aluminjowych zamiast czcionką. Na zmianę tę wpłynęły w pewnej mierze metody wprowadzone w Szwajcarji przez firmę „Typar i Typon“ w końcu roku 1924. Metoda ta okazała, że jest możliwość do zastosowania jej i wymieniona firma drukowała całą swą książkę instrukcyjną z ilustracjami fotograficznym offsetem z płyt bez posługiwania się metalowemi czcionkami lub trawionemi płytami. Do całej tej pracy używano szerokiej i czułej na fotografję błony, którą nabywa się w fabrykach materjałów fotograficznych i która odgrywa tak ważną rolę w wielu litograficznych pracach drukarskich.

Sądząc z ilustracyj wykonanych przez firmę „Typar i Typon“, można śmiało twierdzić, że metodę tę możnaby rozwinąć tak samo do stosownych prac kolorowych, jak również do zwykłego procesu fotograficznego w czarnym kolorze. W tym celu mamy już dwie duże fabryki maszyn drukarskich w Niemczech, które takie maszyny wyrabiają. W handlu znane są one jako maszyny „Vomag“ zbudowane są mniejwięcej w 12 wzorach, a przynajmniej 50 wydawnictw tygodniowych i miesięcznych drukuje się niemi na kontynencie kompletnie z ilustracjami, niektóre także kolorowo. Jedna z tych

maszyn ustawiona jest w drukarni w North Watford w Anglji i produkuje wielką ilość książek rocznie.

Doświadczenia.

Czytelnik, który widzi książkę na nieglazurowanym papierze, która jest ładnie i równo drukowana. a materjał drukowany nie przebija na drugą stronę, może przypuszczać, że książkę tę drukowano sposobem offsetowym. Trzeba do tego jeszcze nadmienić, że w tych książkach widać rzadko złamane głoski lub białe plamy. Doskonałość tę zawdzięczamy oddziałom fotograficznym, które ze specjalną starannością dbają o dobre wykonanie.

Fabryka maszyn M. A N. zbudowała dwie maszyny, które drukują czasopisma wewnątrz ilustrowane i o kolorowych okładkach, następnie falcują, ucinają, zeszywają strony wewnętrzne do okładki i odstawiają gotowe zeszyty do oczyszczenia brzegów. Pismem, drukowanem w ten sposób jest w Anglji „Passing Show". Katalog fabryki M. A. N. drukowany jest maszyną offsetową w Niemczech i wyraźnie wskazuje, jak daleko w drukarstwie ilustracyjnem proces offsetowy postąpił naprzód.

Podobną maszynę skonstruowała w Anglji firma „Linotype and Machinery Ltd.". Maszyna ta nasycana jest papierem z rolki, który po wydrukowaniu samorzutnie ucina i składa. Maszynę tego typu ustawiono w zakładach drukarskich Willesden Junction i używana bywa do drukowania katalogów, zawierających ilustracje linjowe i siatkowe, książek muzycznych oraz zwykłych książek.

Maszyny brytyjskiej konstrukcji.

Do drukowania książek sposobem offsetowym nie koniecznie potrzebnem jest używanie tych wykwintnych maszyn. Kilku inżynierów z przemysłu drukarskiego w Anglji zbudowało sprawnie działające maszyny rotacyjne na dwa kolory offsetowe, które drukują 4000 arkuszy na godzinę. Maszyny te są bardzo praktyczne, a miesięcznik „Modern Lithographer" z wszelkiemi ilustracjami i okładką drukowany jest offsetem. Trzeba szczególnie podkreślić łagodność siatki fotograficznej oraz równość materjału czcionkowego.

Zwykłą drogą można drukować offsetem wszelkie gatunki obrazków jednokolorowych lub też w stosownej kombinacji kolorów. Wyjątkowo ładne druki na trzy kolory wykonano tamże całkiem niedawno, używając do tego nowej farby Draytona.

Chromo-litografje drukowane naogół offsetem, muszą być pięć lub sześć razy powtarzane. Przy ilustracji książek o jednym kolorze praca może być wykonana foto-litograficznie równocześnie z tekstem wprost na płycie lub też przeniesiona z rytowanej płyty miedzianej lub błony collotypowej. Gładkie przeniesienie dokonać można wprost z płyt maszyny fotograwurowej i w ten czy w inny sposób wszelkiego gatunku ilustracje mogą być drukowane razem z tekstem. Druk offsetowy nadaje się na każdy papier i robi zbędnym tak zwany „przyrząd", znany drukarzom przy maszynie tłoczącej czcionkami. Upłynie jednak jeszcze sporo czasu, zanim wszyscy używający maszyny offsetowe przyzwyczają się do tej tak pojedyńczej formy ilustracji.

Znaczenie plakatów i druków reklamowych.

Jednem z głównych znamion życia nowoczesnego jest pośpiech. Człowiek dzisiejszy w wirze wielkiego miasta ustawicznie śpieszy się, nie ma czasu. Od rana do wieczora praca w biurze, sklepie, fabryce. Po pracy parę godzin wytchnienia — książki, gazety, kino, teatr, radjo, sporty. Tyle jest do zrobienia, do zobaczenia, do usłyszenia, do przeczytania, że człowiek musi się śpieszyć, musi wybierać to, co najciekawsze, najbardziej pociągające.

Do tempa nowoczesnego przygotowania przystosowuje się i propaganda. Reklama, polegająca na szczegółowem opisywaniu towaru, surowców używanych do jego wyrobu, zasług, położonych przez dyrekcję i t. d. może dać pewien rezultat, najczęściej jednak zawodzi, bo nikt nie ma czasu i chęci na czytanie takich rzeczy.

Reklama dzisiejsza nie może być rozwlekłą pisaniną, — musi ona uzmysłowić przechodniowi zalety towaru w jednym rzucie oka, w błyskawicznym skrócie. Takim idealnym wzorem nowoczesnej reklamy jest dobry plakat.

Nie plakat wogóle, ale tylko dobry plakat. Zły, nieprzemyślany plakat jest raczej szkodliwy, bo klijenteli nie przysparza, a przecież — kosztuje! Jaki plakat jest dobry?

Odpowiedź wynika z tego, cośmy już wyżej powiedzieli: taki, który przy pomocy czy to jakiegoś pomysłowego zestawienia, czy przez pokazanie jakiejś scenki zwraca uwagę na zasadnicze cechy reklamowanego towaru. Plakat musi więc być atrakcyjny w pomyśle, frapujący, musi sprawić, że nawet najbardziej śpieszący się przechodzień mimowoli zatrzyma się i popatrzy chwilę. Ale pomysł, to jeszcze nie wszystko. Dobry pomysł może być przez malarza nieudolnie zrealizowany, dalej znów — dobre dzieło artysty może być zmarnowane przez złą litografję, która nie dobierze odpowiednich kolorów, nie posiada nowoczesnych maszyn, nie potrafi afiszów dokładnie odbić i t. d.

Widzimy więc, że na dobry plakat muszą się złożyć trzy równorzędne czynniki: pomysł, praca artysty i praca litografji. Kupiec czy przemysłowiec nie może mieć tego doświadczenia, co wielki zakład graficzny, posiadający długoletnią praktykę i rozporządzający sztabem uzdolnionych malarzy i plakacistów. Niestety, nie wszystkie firmy to rozumieją, to też aż nazbyt często spotykamy plakaty, pod względem technicznym doskonale przez litografję wykończone, a mimo to rażąco brzydkie — tylko dlatego, że firma miała ambicje dostarczyć zakładowi graficznemu gotowy projekt plakatu, wykonany przez własnego „artystę".

Wysoki poziom artystyczny plakatu jest rzeczą niezmiernie ważną. Plakat, wykonany przez artystę — będący dziełem sztuki, przykuwa naszą uwagę nawet wtedy, kiedy nie zawiera żadnego specjalnie frapującego pomysłu propagandowego. Gdy oglądamy taki prawdziwie artystyczny plakat, reklamujący daną firmę, mimowoli nabieramy dla niej szacunku i budzimy w sobie przeświadczenie o jej wysokim pod każdym względem poziomie.

Oto kilka przykładów znaczenia propagandowego plakatów.

Powiedzmy, że chcemy zareklamować uzdrowisko. Jak postąpiłby w takim wypadku propagandzi-

sta starszego typu? Zasiadłby przy biurku i napisałby sążnisty artykuł, w którym rozwodziłby się o wspaniałościach klimatu, o suchej glebie, o lasach sosnowych, o wytworności pensjonatów, o doborze towarzystwa i t. d. Artykuł taki zamieszczony w prasie albo odbity jako ulotka i rozlepiony na murach miasta, byłby czytany tylko przez bardzo niewiele osób. Co robi nowoczesna reklama? Ujmuje rzecz w plakacie artystycznym piękny, pełen słońca krajobraz. Widać rozległe lasy sosnowe, pomiędzy niemi wesoły, czerwoną dachówką kryty, gmach kasyna, ponad tem wszystkiem pogodne, błękitne niebo. Na pierwszym planie wytworna para — gentleman i panna w eleganckich sportowych strojach — wybierają się prawdopodobnie na tenisa. Jako tekst — lakoniczna informacje: „Uzdrowisko i stacja klimatyczno-leśna". Słów mało, a jednak reklama działa pobudliwie: Afisz mówi i o charakterze klimatycznym miejscowości i o topografji i o rozrywkach i o urządzeniach uzdrowiskowych. Mało kto czytałby rozprawy na ten sam temat, a na obraz, pełen słońca i żywych barw każdy popatrzy chętnie. Obraz ten skojarzy się w umyśle mało nawet wrażliwego przechodnia z pojęciem uzdrowiska, a o to przecież właśnie chodziło!

Doskonale do psychiki wiejskiej dostosowaną reklamą jest plakat zakładu ubezpieczeń, przedstawiający dwa obrazki: U góry płonąca wieś, widok, który każdego rolnika musi przyprawić o dreszcz zgrozy. Poniżej — schludny i kulturalny widok gospodarstwa odbudowanego po pożarze dzięki asekuracji.

Całość plakatu musi być monumentalna i silnie przykuwająca uwagę. Najlepsze są plakaty z pewną domieszką humoru, — humor jest wszak zjawiskiem cennem, rzadkiem i poszukiwanem.

Plakat, to jedna z najlepszych form nowoczesnej reklamy. Zagranicą rozpowszechnienie plakatu jest ogromne, niema poważniejszej firmy, któraby się nim nie posługiwała. Liczne rzesze wybitnych artystów poświęcają się tam całkowicie pracy w tym kierunku, osiągając wspaniałe rezultaty.

U nas zrozumienie znaczenia plakatu jest jeszcze małe, a artystów, którzy pracują systematycznie w tej dziedzinie, możnaby wyliczyć na palcach. Niewątpliwie jednak z czasem nasze firmy przemysłowe i handlowe będą coraz bardziej oceniały korzyści plakatu i będą w coraz szerszej mierze korzystały z tego środka propagandy, a przemysłowi graficznemu przysporzą pracy.

Cenne druki islandzkie.

Z okazji obchodu tysiącletniego jubileuszu istnienia państwa islandzkiego urządziło muzeum w Kolonji nad Renem wystawę płodów drukarskich Islandji, pochodzących z czasów starodawnych aż do współczesnych.

Kolońskí zbiór „Islandica" bibljoteki miejskiej posiada około 800 do 1799 roku drukowanych pism islandzkich 250, z tych przedłożono na wspomnianej wystawie na pokaz publiczny 48 dzieł. Z eksponatów tych ujawnia się, że stosunki Islandji i Niemiec były dość ścisłe w czasach starodawnych.

Druk dzieł w Islandji był już w roku 1534 znany, a w Norwegji nastała sztuka drukarska, rzecz szczególna, dopiero w sto lat później. Siedzibą prasy biskupiej aż do 1799 roku była miejscowość Hölar w Islandji północnej, przejściowo także w innych miejscowościach islandzkich. Po 1800 roku powstały w Islandji dalsze drukarnie.

Na wystawie druków islandzkich w Kolonji nad Renem wystawiono pomiędzy innemi pierwsze trzy wydania biblijne i to biskupa luterskiego Steinn (Summaria Neit Diederichs 1728), dalej biblję Nupufell (1589—1591) i biblję z Hólar z 1602 roku. Dalej wystawiono druk Tader vor (Ojcze nasz) Mariagera z 1606 roku, pierwsze wydanie słynnych psalmów Hallgrimur Pjaturssonsa z 1666 roku oraz psałterz wydany w 1745 roku z drukiem błędnym (Spalterium Pasionale — zamiast Psalterium).

Pozatem wyłożono na wystawie druków islandzkich w Kolonji następujące druki: Zbiór praw krajowych Jónsbók (1578—1580); Kalendarz islandzki Th. Thorlákssona (z 1671 i 1692 roku); dalej wszystkie islandzkie pierwodruki staroislandzkich Sag (podań, baśni islandzkich — przyp.) drukowanych przed 1799 rokiem: Ikalhol (1688—89), Hólar (1756), Hrappsey (1782) oraz rzadkie czasopisma i gazety islandzkie pochodzące z 18 stulecia.

Pierwszą drukowaną w Islandji, pisaną w języku duńskim gazetą była „Islandske Tidender (1773 do 1776).

Wzmianki godnym jest wielki zbiór islandzkich kart geograficznych, pochodzących od 15 stulecia aż do czasów współczesnych, który równocześnie ujawnia typograficzny rozwój druku map.

Z wielu cennych rękopisów, pokazywanych w faksimile, zasługuje szczególnie jeden na wzmiankę, a jest nim słynny rękopis starej Edda, Codex negius, z około 1270 roku. Również cennym jest rękopis „Flateyjarbok", który zawiera jedno z sprawozdań o odkryciu Ameryki Północnej około 1000 roku. Przeciwstawienie starej wobec nowej literatury ujawnia drukarzowi nędzne przyozdobienie dzieł pochodzących z 19 stulecia. Niemal każdy wiersz tytułowy był zestawiony innem pismem, gdy tymczasem tytuły starodawnych druków były wykonane jednolitem pismem. Niedawno temu wydane dzieło islandzkie zawiera ilustracje wybitnego artysty, którego prace przypominają Fahrenkroga.

Wyższe szkoły graficzne w Niemczech.

Techniczne postępy w zawodach drukarskich wymagają zwiększonej pieczołowitości w kierunku technicznego i artystycznego wyszkolenia osobistości wyznaczonych na kierowników przedsiębiorstw graficznych. Państwowa akademja dla sztuk graficznych i procederu dziełowego w Lipsku oraz technikum Masera dla drukarzy były nawet po zakończeniu wojny światowej jedynemi wyższemi uczelniami dla zawodów reprodukcyjnych w Niemczech.

Pod kierownictwem właścicieli zakładów graficznych w Lipsku powiększono znacznie uczelnię dla terminatorów zajętych w lipskich zakładach graficznych oraz połączono ją ze szkołą mistrzowską zawodów graficznych. Latem roku zeszłego oddany został gmach nowej szkoły drukarskiej do użytku publicznego.

Monachjum już o kilka lat wcześniej posiada szkołę mistrzowską dla drukarzy. Obok drukarskich szkół mistrzowskich w Lipsku i Monachjum powstanie teraz trzecia szkoła drukarska w Niemczech. Miasto Stuttgart, obok Lipska i Berlina najważniejsza w Niemczech placówka dla drukarstwa i handlu księgarskiego czyni od kilku lat zabiegi w przedmio-

cie założenia w swych murach wyższej szkoły dla zawodów graficznych. W celu urzeczywistnienia tego zamiaru wyznaczyło niemieckie stowarzyszenie drukarzy „Deutscher Buchdruckerverein“ oraz organizacja pryncypałów niemieckiego procederu drukarskiego na 1931 rok kwotę 20 000 marek niemieckich. Podobne kwoty wyznaczono również na dalszą rozbudowę drukarskich szkół mistrzowskich w Lipsku i Monachjum. Na rok 1932 wypłaci stowarzyszenie „Deutscher Buchdruckerverein“ szkołom drukarskim w Lipsku, Monachjum i Stuttgarcie również po 20 000 marek niemieckich. W drukarskiej szkole mistrzowskiej w Lipsku zaistniała potrzeba powiększenia technicznych urządzeń szkolnych.

Z chwili bieżącej

Okólnik Min. Oświaty w sprawie zwrotu opłat szkolnych dla dzieci urzędników, kształcących się w szkołach graficznych. Dnia 23 czerwca 1930 r. ukazał się okólnik Min. W. R. i O. P. w sprawie wykazu prywatnych szkół, w których nauka uprawnia do zwrotu opłat szkolnych w roku 1930/31. Okólnik ten dotyczy urzędników państwowych, których dzieci uczęszczają do szkół podanych w wykazie. Do rzędu tych szkół wykaz zalicza także Szkołę Przemysłu Graficznego T-wa Kształcenia Zawodowego Grafików w Warszawie i Salezjańską Szkołę Rzemiosł im. Ks. Siemca w Warszawie, która jak wiadomo, posiada szkołę graficzną.

Wystawa druków staropolskich w Toruniu. Z okazji odbywającego się obecnie w Toruniu nauczycielskiego kursu humanistycznego urządziła toruńska Książnica Miejska wystawę druków staropolskich. Złożyło się na nią około 40 rzadkości bibljograficznych z szesnastego stulecia, stanowiących prawdziwą ozdobę tego księgozbioru. Wśród szeregu pierwszorzędnych okazów dawnej sztuki drukarskiej i kunsztu introligatorskiego, zwróciły powszechną uwagę najstarszy tekst drukowany „Bogurodzicy“ (Statut Łaskiego), sędziwa „Powieść o Papieżu Urbanie“, pierwsze wydanie tworów Rejowych („Zwierciadla“, „Postylli“, i „Apokalipsy“) i pierwodruk „Fraszek“ Kochanowskiego, świeżo zwrócony przez Krakowski Komitet Zjazdu jubileuszowego ku czci poety. Charakter regjonalny nadała wystawie pomieszczona obok druków Scharffenbergowych i Łazarzowych kolekcja druków toruńskich, gdańskich, królewieckich i szamotulskich, ilustrująca pomorsko-pruską produkcję wydawniczą w. XVI, wśród której pomieszczono sławny „Wokabularz“ królewiecki z 1566 roku (dawny podręcznik do nauki polszczyzny w gimnazjum gdańskiem) i unikat taki, jak pierwszy i jedyny dotychczas znany arkusz glicznerowej „Agendy Szafunku Wieczerzy Pańskiej“, wytłoczonej w roku 1573 w Grodzisku w Wielkopolsce.

Sukces pierwszej wystawy grafiki polskiej w Paryżu. Zorganizowana przez Gustawa Gwozdeckiego wystawa grafików polskich, należących do grupy paryskiej, której uroczyste otwarcie z współudziałem p. ambasadora Chłapowskiego, przedstawicieli dyplomacji i reprezentantów sztuki francuskiej miało miejsce niedawno, została przedłużona z powodu zainteresowania, jakie wzbudziła w Paryżu. Prasa francuska jednogłośnie wskazuje na wysoki poziom wystawy, na której figurują dzieła artystów o nazwiskach tak znanych w Paryżu, jak Pankiewicz, Gwozdecki, Gottlieb, Mela Muter, Brandel i innych, a także wyraża uznanie dla grafiki polskiej wogóle, w której przejawy czystej inspiracji idą w parze z walorami technicznego wykonania.

Sprzedaż wydawnictwa gazety „Acht Uhr Abendblatt“ w Berlinie. Wydawnictwo gazet Rudolf Mosse w Berlinie nabyło resztę udziałów gazety „Acht Uhr Abendblatt“, tak ze odtąd stało się wyłącznym właścicielem wydawnictwa wspomnianej gazety wieczorowej. Dotychczasowy wydawca, Wiktor Hahn, niebawem zupełnie wycofa się z danego wydawnictwa.

Szkoła drukarska w Chile. W Santiago, Monte Carmelo 57, urządzono szkołę drukarską. Zadaniem rzeczonej szkoły fachowej jest posunięcie stanu drukarskiego na wyższy stopień kulturalny i fachowy. Kierownictwo szkoły znajduje się pod nadzorem niezależnej komisji. Szkoła cieszy się poparciem władz w Chile.

Wiadomości z firm

Drukarnia Robotników Chrześcijańskich, Sp. Akc., Poznań. Ogłoszono bilans zamknięcia na 31. XII. 1929 r., zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą 587.816,96 zł. Niedobór bilansowy wynosi 49.228,65 zł. Walne Zebranie Akcjonarjuszów Spółki uchwaliło na propozycję Zarządu i Rady Nadzorczej na dniu 30. czerwca 1930 r. pokrycie niedoboru bilansowego przez: zużycie całego funduszu zapasowego zł. 22.748.41, nieodebraną dywidendę z r. 1924 zł. 399,31, delcreder z r. 1926 zł. 1.132,71, oraz część funduszu amortyzacyjnego zł. 24.948,22, razem zł. 49.228,65.

Drukarnia Stołeczna, Sp. z o. o. Poznań. Do rejestru handlowego Sądu Powiatowego w Poznaniu zapisano dnia 1 kwietnia 1930 r. firmę „Drukarnia Stołeczna“, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, Poznań“. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest prowadzenie drukarni i wykonywanie wszelkiego rodzaju prac wchodzących w zakres drukarstwa i introligatorstwa. Kapitał zakładowy 20.000 złotych. Kierownikami są: kupiec Stanisław Waleńczak i kupiec Henryk Ciechanowski — obaj z Poznania. Statut ustalono aktem notarjalnym z dnia 30. stycznia 1930 r.

Drukarnia „Lech“, Tow. Akc. w Gnieźnie. Ogłoszono bilans na dzień 31 grudnia 1929 roku, zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą 792.968,31 zł. Czysty zysk 29.257.86 zł.

Fabryka Farb Drukarskich „Pigment“ Sp. Akc., Warszawa. Ogłoszono bilans na dzień 31 grudnia 1929 r., zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą 639.670,77 zł. Zysk brutto 242.968,18 zł. Czysty zysk 14.864,38 zł.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Sp. Akc. w Katowicach. Ogłoszono dwa bilanse: na dzień 31 grudnia 1928 r. i na dzień 31. grudnia 1929 r. Bilans za r. 1828 zamyka się w aktywach i pasywach ogólną 1.154.724,69 zł. Bilans za rok 1929 zamyka się w aktywach i pasywach ogólną sumą 1.198.163,06 zł.

Walenty Strecker, Drukarnia i sprzedaż artykułów piśmiennych, Katowice. Do rejestru handlowego Sądu Powiatowego w Katowicach wpisano w dniu 6. czerwca 1930 przy firmie: Walenty Strecker, Drukarnia i sprzedaż artykułów piśmiennych w Katowicach, że firma wygasła.

„Drukarnia Śląska“, Sp. z o. o. w Katowicach. Do rejestru handlowego Sądu Powiatowego w Katowicach wpisano w dniu 21 maja 1930 r. przy firmie: „Drukarnia Śląska“ Sp. z ogr. odp. w Katowicach, że uchwałą zebrania wspólników podwyższono kapitał zakladowy o 50.000 zł., czyli do kwoty 150.000 zł.

„Franciszek Pyttlik, fabryka maszyn dla przemysłu graficznego“. Do rejestru handlowego Sądu Powiatowego w Katowicach wpisano w dniu 5 kwietnia 1930 r. przy firmie Franciszek Pyttlik, fabryka masy walcowej i walców drukarskich — Skład maszyn, farb i przyborów dla przemysłu graficznego w Katowicach, że brzmienie firmy zmieniono na: „Franciszek Pyttlik, fabryka maszyn dla przemysłu graficznego“.

„Drukarnia Mieszczańska Gorazdowski i Ska“, Lwów. W sprawie ugodowej jawnej Sp. zarej. „Drukarnia Mieszczańska Gorazdowski i S-ka“ we Lwowie, ul. Piekarska 17, współwłaścicieli: 2) Feliksa Thumena we Lwowie, Piekarska Nr. 17;) 3) Julji Thumen we Lwowie, Piłsudskiego 8, Sąd Okręgowy we Lwowie decyzją z dnia 17 lipca 1930 roku zwolnił adw. Dra Karola Szczęsnego Czerwińskiego we Lwowie z czynności zarządcy ugodowego, a w jego miejsce ustanowił zarządcą Józefa Ziembińskiego, b. zarządcę drukarni „Ossolineum“ we Lwowie.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Coś niecoś o książkach.

W krajach dbających o piękno książki, rozpowszechniły się w ostatnich latach konkursy, na których bywają nagradzane najcelniejsze dzieła. Zwyczaj ten pobudza przodujące drukarnie do staranności w estetycznem wykonaniu wszystkich prac, nawet najtańszych.

Ciekawy jest wynik konkursu Rzeszy Niemieckiej za rok 1929. Z pomiędzy 50 książek odznaczonych, 18 zostało złożonych na monotypach, 5 na innych maszynach do składania, pozostałe natomiast ręcznie.

Warto podkreślić, że 18 nagrodzonych dzieł z monotypu obejmują nie tylko prace luksusowe, ale przedewszystkiem popularne, składane zwykłym wierszem solutowym.

Powyższe dowodzi, że monotyp opłaca się nie tylko przy robotach mieszanych naukowych i tabelarycznych, które mu zapewniły pewnego rodzaju monopol w tej dziedzinie. Dzisiejszy wydawca żąda od drukarza robót wysokowartościowych za niską cenę. Zadaniu temu sprosta monotyp, dający skład ruchomy, dorównujący najlepszemu składaczowi ręcznemu, i to w tempie 9000 do 12000 liter na godzinę.

Ogromnie pouczający jest wynik podobnego konkursu w Czechosłowacji. Na 20 dzieł nagrodzonych 9 przypada na monotyp, pozostałość natomiast na ręczny skład. Żadne z dzieł złożonych na maszynach, odlewających nieruchome wiersze, nie zyskało uznania jury.

Ruchliwe organizacje bibljofilów przysłużyłyby się niewątpliwie sztuce drukarskiej, gdyby także u nas zainicjowały coroczne ogólnopolskie konkursy piękności książek, które dla podniesienia kultury narodowej mają niewątpliwie większe znaczenie od obecnie modnych konkursów piękności dziewcząt.

Echa wydawnicze z Ameryki.

Cyrus H. K. Curtis, czołowy wydawca miesięczników „Magazin“ we Filadelfji, przekazał na fundusz założenia instytutu Franklina 1 000 000 dolarów, a równocześnie na fundusz Benjamin Franklin Memorial Fund, Inc., sumę 500 000 dolarów.

A. Atwater Kent, znany fabrykant aparatów radjowych we Filadelfji, wyznaczył 220 000 dolarów na muzeum sztuk graficznych w gmachu pamiątkowym w tem przekonaniu, że ten wydział jest najważniejszym w celu uczczenia Benjamina Franklina Printera (drukarza). Pomiędzy eksponatami wystawowymi w danem muzeum sztuki drukarskiej znajduje się stół do zestawu, przy którym pracował Benjamin Franklin, jego własna tłocznia drukarska oraz druki w oficynie Franklina wykonane.

William Randolfph Hearst, przedstawiciel trustu gazetowego Hearsta, który posiada wydawnictwa gazetowe niemal we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej polecił wszystkim swym redaktorom i kierownikom wydawnictwa, ażeby w przyszłości nie używali więcej na początku artykułów inicjałów; wyjątek stanowi wydawnictwo dodatku niedzielnego „American Weekly“, wychodzącego w nakładzie 5 000 000 egzemplarzy. Redaktorom wolno zarządzić, ażeby pierwsze słowo danego artykułu zestawione zostało wersalikami. Amerykanie, jak wiadomo, używają do zestawu artykułów wstępnych, gospodarczych, politycznych i innych wiadomości nagłówka złożonego z dwu do trzech rzędowych inicjałów, co wpływa nieco hamująco na łamanie gazety. Mr. Hearst jest przekonany o tem, że z powodu tego zarządzenia oszczędzi w ciągu 1930 roku około 100 000 dolarów.

Narodowy urząd dla badania pism drukarskich uznał 17 następujących pism jako zasadniczo doskonałe co do kroju i czytelności, zalecając, ażeby drukarnie dziełowe niemi się posługiwały: Caslon Familie, Cloister Familie, Goudy Familie (twórca Fred. Goudy), Kennerleey Familiee (wszystko mniej lub więcej warjanty mediavelu), Bodoni Familie, Cochin, Les Cochin, Cooper Familie, Modern Goudy, Forum, Baskerville, Scotch Roman, Century, Bookman, Garamond Familie, Kabel Familie i Futra Familie. — Rzeczony urząd narodowy dla stosowania pism drukarskich skory jest wydać ocenę wszystkich przedstawianych mu pism. Lista tych pism po każdem posiedzeniu rzeczonego urzędu zostanie ogłoszoną publicznie.

Trzynastomiesięczna walka zarobkowa chemigrafów w San Francisko, trwająca od 23 kwietnia 1929 roku, została bez zmian uprzednio obowiązujących warunków pracy i płacy zakończoną. Czołowi kierownicy związku amerykańskich chemigrafów przystali na zakończenie strajku. Strajkujący domagali się czterdziestogodzinnego tygodnia pracy oraz pomniejszych udogodnień pracy. Z wyjątkiem dwuch pracodawców, którzy zawarli ugodę z zarządem pracowników chemigraficznych w San Francisko, pracowały wszystkie inne zakłady według tak zwanego „American Plan“ (zatrudnianie chemigrafów niezwiązkowych i t. p.).

Cztery nowojorskie domy wydawnicze, pomiędzy niemi Doubleday, Doran & Co., jedno z największych przedsiębiorstw wydawniczych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ogłosiły niedawno temu zniżkę ceny za książki powieściowe dla ludu. Zniżka ta wynosi 50 i więcej procent i obowiązuje przez lato i jesień roku bieżącego. Trzy z tych firm sprzedawają romanse i dzieła detektywistyczne po cenie 1 dolara, zamiast, jak dotychczas, po 2 do 2,50 dolara za tom, gdy czwarta firma rzuciła na rynek zbytu po znacznie, jak powyżej podano, cenie pierwsze wydania mniej znanych autorów. Wyżej wymieniona firma zniżyła również cenę za dzieła wybitniejsze. Simon & Schuster wydawają swe dzieła dolarowe w okładkach papierowych, natomiast trzy inne firmy księgarsko-wydawnicze nadal zachowają dla swych wydawnictw zniżkowych oprawy płócienne. Cztery rzeczone firmy księgarsko-wydawnicze powzięły zamiar obniżenia ceny za książkę po zakończeniu posiedzenia stowarzyszenia księgarskiego w Nowym Jorku, na którem wydano formalną manifestację, protestującą przeciwko sprzedaży literatury współ-

czesnej po cenach poniżej własnych kosztów produkcyjnych przez składy cygar i drogerje.

Ameryka wydaje dziennik radjowy, drukowany podczas podróży na okręcie — tak donosi „Chicago Tribune“ z Nowego Jorku. Na pokładzie parowca pasażerskiego „Amerika“, kursującego pomiędzy Ameryką a Europą, wydaje się po raz pierwszy radjofotograficzną reprodukcję całych stronic gazetowych codziennie, tak, że podróżni każdego poranku czytywać mogą gazetę w tej objętości, wydawaną jak na lądzie stałym.

Z chwili bieżącej

25-lecie pracy dziennikarskiej red. Kazim. Ziółkowskiego w Poznaniu. W tych dniach obchodził 25-lecie pracy dziennikarskiej red. Kazim. Ziółkowski, współpracownik „Kurjera Poznańskiego“ i znany pracownik oświatowy w licznych towarzystwach wielkopolskich.

Syndykat Dziennikarzy w województwie białostockiem. W województwie białostockiem, posiadającem prasę regjonalną w postaci 7 pism codziennych i kilkunastu tygodników, dawał się dotkliwie odczuwać brak organizacji zawodowej dziennikarzy. Z okazji ostatniej konferencji prasowej u wojewody Kościałkowskiego dziennikarze, przybyli do Białegostoku z całego województwa, wyłonili komisję organizacyjną w celu powołania do życia wojewódzkiego, syndykatu dziennikarzy. Komisja ta w składzie red. Faranowskiego, red. Szapiry i red. Goldmana ukończyła już prace przygotowawcze i zwołała zebranie organizacyjne. Zebranie to odbyło się w lokalu P. A. T-cznej dnia 30 lipca br.

Historja prasy lwowskiej. Z inicjatywy lwowskiego Tow. dziennikarzy polskich powstał projekt opracowania historji dziennikarstwa lwowskiego z ostatnich 100 lat naszej niewoli. Odbyło się tam pod przewodnictwem profesora uniwersytetu Bruchnalskiego, posiedzenie komitetu wykonawczego, na którem omówiono sprawę organizacyjną wydawnictwa. Następnie przedyskutowano formę redakcyjną, która będzie dalszym tematem narad komitetu redakcyjnego. Wydawnictwo mieć będzie charakter ściśle naukowy.

Eksport polskich książek do nabożeństwa do Ameryki. W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie odbyła się niedawno pod przewodnictwem dra Piątka i przy udziale reprezentanta P. I. E. konferencja fachowa w sprawie możliwości rozszerzenia eksportu książeczek do nabożeństwa i śpiewników religijnych do Stanów Zjednoczonych. Polonja amerykańska, jak wynika z nadesłanych przez Konsulat Generalny w New Jorku, danych, zakupuje co roku tego rodzaju wydawnictwa na sumę 200 tys. dolarów, z czego zaledwie 4—5 proc. przypada na książki drukowane w Polsce, a reszta przychodzi z Niemiec, Belgji i Czechosłowacji. Należy zaznaczyć, że wydawcy zagraniczni często posługują się przedrukami wydawnictw polskich i to bez przestrzegania prawa własności, co, rzecz prosta, pozwala im na znaczne obniżenie cen i skuteczne zwalczanie konkurencji polskiej.

O książki dla Polaków zagranicą. Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami, zamieszkałymi zagranicą im. A. Mickiewicza“ złożyło na ręce Związku Księgarzy i Wydawców projekt, aby w książkach beletrystycznych, szkolnych i dla młodzieży, zamieszczane było krótkie wezwanie do czytelnika o przesłanie tej książki po jej wykorzystaniu do Tow., dla wysłania zagranicę. Inicjatywa chwalebna, bezwzględnie zasługująca na poparcie.

Wycieczka dziennikarzy polskich w Danji. W Kopenhadze bawiła niedawno wycieczka 30 dziennikarzy polskich zaproszonych przez polsko-duńskie towarzystwo okrętowe linji Gdynia-Ameryka. Wycieczka jest gościnnie podejmowana przez związek turystyczny w Kopenhadze „Turist-Foreningen“ oraz przez duńskich dziennikarzy.

Upadek wydawnictwa „Gazeta Zachodnia“ w Poznaniu. Przestało wychodzić z powodu nierentowności codzienne pismo „Gazeta Zachodnia“, zbliżona do sfer rządowych. Pismo to powstało przed pół rokiem na miejsce zlikwidowanych dzienników: „Gazeta Poznańska i Pomorska“ i „Przegląd Poranny“, reprezentujących ten sam kierunek polityczny. Z chwilą upadku „Gazety Zachodniej“ w Poznaniu nie wychodzi już ani jeden dziennik, zbliżony zupełnie do sfer rządowych.

Jubileusz wydawnictwa „Kölnische Zeitung“. W niedzielę, dnia 29. czerwca obchodziło wydawnictwo „Kölnische Zeitung“ M. Du Mont Schauberg w Kolonji nad Renem 125-letnią rocznicę założenia. W roku 1805 po poślubieniu Katarzyny Schauberg, ufundował adwokat Marek Du Mont firmę wydawniczą Du Mont Schauberg. Pomimo swej natury uczonego prędko opanował kierownictwo wydawnictwa, któremu przewodniczył jako drukarz, redaktor i wydawca. Za czasów panowania cesarza Napoleona zostało z rozkazu jego wydawnictwo zawieszone od 1808 do 1814 roku. Po jego śmierci objął jego syn kierownictwo wydawnictwa, właścicielką była jednakże matka tegoż, aż do śmierci jej w 1845 roku. W następnych latach przeszło wydawnictwo „Kölnische Zeitung“ na własność krewnych rodziny Neven Du Mont. W następnych latach wydawnictwo poważnie się rozbudowało.

Zakaz dowozu gazet angielskich w Irlandji. Urząd cenzuralny w Irlandji wydał dekret zakazujący dowóz czterech gazet angielskich do Irlandji, pomiędzy temi gazety „News of the World“ i „Peuple“. Jako powód na wydanie zakazu podano, że gazety te na łamach swych za wiele poświęcają miejsca kronice zbrodniarskiej.

Raj gazet w Ameryce. Przeszło 8 000 inseratów znajduje się w niedzielnem wydaniu gazety „New York Times“ w Nowym Jorku.

Z wydawnictw

„Przegląd Księgarski“ Nr. 15 z dnia 29 lipca 1930 r. Treść: Odezwa do PP. Księgarzy. — Uczelnia księgarska w ramach organizacji szkolnictwa zawodowego. — Świat książki w hołdzie Kochanowskiemu. — Listy z prowincji. — Zbiór katalogów księgarskich w Bibljotece Związku Księgarzy Polskich. — Konkurs dla pracowników księgarskich. — Wystawa książek w Brzeżanach. — Kronika. — Dział urzędowy.

Wiadomości z firm

Gdyńskie Zakłady Wydawnicze, Sp. z o. p. w Gdyni. W rejestrze handlowym Sądu Powiatowego w Gdyni znajduje się następujący wpis z dnia 5 grudnia 1929 r: Firma „Gdyńskie Zakłady Wydawnicze, Spółka z ograniczoną poręką w Gdyni“. Przedmiotem Spółki jest: Wydawanie pism, wydawanych dotąd przez wspólnika Ziółkowskiego i innych czasopism, wykonywanie wszelkiego rodzaju druków i wszelkich innych czynności, wchodzących w zakres drukarni, introligatorni i pokrewnych zawodów, oraz handel papierem. Kapitał zakładowy wynosi 30 000 złotych. Kierownikiem ustanowiono: Tomasza Ziółkowskiego, właściciela wydawnictw w Gdańsku i Teofila Nitkę, technika z Krosna. Spółka z ograniczoną poręką. Umowę spółki zawarto dnia 5 listopada 1929. Spółka ma jednego, a może mieć więcej kierowników. Po ustanowieniu kilku kierowników, do zastępowania spółki uprawnieni są kierownicy wspólnie, albo jeden kierownik na podstawie pełnomocnictw innych kierowników. Wspólnik, Tomasz Ziółkowski, wnosi celem pokrycia swego udziału w spółce w kwocie 15 000 złotych, dwa wydawnictwa „Nowa Gazeta Gdańska“ i „Kurjer Gdyński“, których wartość wspólnicy ustalili na 15 000 złotych.

Sp. Akc. Wydawniczo - Drukarska „Rom“, Wilno. Ogłoszono bilans zamknięcia na dzień 31 grudnia 1929 r., zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą 633.065,22 zł. Rach. Składu Ksiąg 185.459,06 zł. Zysk 4.256,83 zł.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej
z siedzibą w Warszawie

Cztery zalety

znamionują szczególnie kalkę do maszyn do pisania

„SOLALI" CARBON-PAPER

1. Wielka wydajność
2. Intensywność farby
3. Czystość w użyciu
4. Przystępna cena

Do nabycia we wszystkich składach papieru.

Z historji atramentu.

(Dokończenie.)

W roku 1830 i następnych latach panowało zainteresowanie dla zagadnienia, w jaki sposób można uczynić atrament trwalszym i chronić się przed fałszowaniem tegoż. Kwestjami temi zajmowała się w latach od 1830 do 1837 specjalnie przez rząd francuski ustanowiona komisja, której zadaniem było wytworzenie takiego atramentu, któryby nie zezwalał na wymazanie pisma atramentowego z dokumentów. Najznakomitsi chemicy francuscy wobec tego zalecili atrament, który składał się z tuszu chińskiego, a więc atramentu wyrabianego z sadzy, do której dodawano rozcieńczonego kwasu solnego, lub rozczynu brunatnika (mangan — kwas octowy). Następnie atrament ten wystawiono na działanie pary amoniakowej. Przez pewien okres czasu atrament ten odpowiadał zadaniu, o którem wyżej mowa. Z chwilą jednakże, gdy nastały papiery krochmalone i klejone żywicą, atrament ten nie nadawał się do pisania na tych papierach wcale.

W 1832 wynalazł Berzelius pewien atrament, do którego miano zrazu wielkie zaufanie. Atrament ten składał się z odwaru dębianki, zmieszanej z kwasem wandowym. Atrament ten podczas pisania posiadał piękny blask czarny, później jednakże wyblakł i stracił temsamem swą pierwotną wartość. Ważniejszym był wynalazek profesora Runge w 1847 roku, który stwierdził, że zagrzany dekokt drewna błękitnego z małą dawką kwasu chromowego zamienił się w intensywny czarnoniebieski atrament, który nie psuł piór do pisania, był doskonale płynnym i zaraz po pisaniu stawał się odpornym wobec wilgoci. Atrament ten nazywano swego czasu atramentem chromobłękitno-drzewnym.

Wszystkie dotychczas opisane atramenty galusowe były atramentami suspensyjnemi, u których zatem garbnik żelaza i kwas galusowy był po większej części gotowy, jako drobnopylny osad unoszący się zapomocą środków zgęszczających. Z zasadą tą zerwał w 1856 roku wynalazek Augusta Leonhardi'ego w Dreźnie, który w roku rzeczonym uzyskał na tak zwany atrament alizarynowy patent w Hanowerze. Atrament alizarynowy nie opierał się na supsensji, lecz był rozczynem, w którym obok tlenku żelazowego znajdował się kwas galusowy. Pismo zapomocą tego atramentu było zrazu szarawe, a dopiero po zaschnięciu na papierze przez oksydację zczerniało. Skutecznym składnikiem tego atramentu, który mu ułatwił wsiąkanie w papier, był kwas indigofulfowy. Stąd, że Leonhardi swemu atramentowi dał dawkę krapu holenderskiego, a ten zawierał alizarynę — pochodzi nazwa tego atramentu. Atrament alizarynowy zyskał w krótkim czasie rozgłos i pokup. W następnych dziesiątkach lat odłączono od niebieskiego kwasu indigofulfowego rozpuszczalne w wodzie kwasy barwników anilinowych, które wskutek niebywałego rozwoju przemysłu barwników smołowcowych, pojawiły się na rynku zbytu. Podstawą tych wszystkich atramentów było późniejsze wytwarzanie się garbnika i siarczanu żelazowego, co właściwie jest jeszcze obecnie atramentem galusowym.

W 1860 roku i następnych latach nastały atramenty anilinowe i rywalizowały z powodzeniem z atramentami galusowemi. Piękny kolor atramentów anilinowych pozyskał dlań mnóstwo zwolenników; raziło jednakże, że atramenty anilinowe niezbyt były oporne wobec powietrza i światła. To było o tyle niedogodnem, że używanie tych atramentów do zapisywania ważnych akt mogło spowodować z upływem czasu zanik notatek w aktach. W kwietniu 1879 roku wskazał profesor Koester z Bononji ówczesnemu kanclerzowi niemieckiemu Bismarckowi uwagę na wspomniane niedomaganie. Niebawem potem królewsko-pruska deputacja techniczna dla spraw procederowych zbadała tę sprawę i wydała orzeczenie, ażeby do zapisywania dokumentów wyłącznie używano atramentu galusowego. Dnia 1 sierpnia 1888 roku wydał kanclerz niemiecki „Podstawy dla urzędowego badania atramentów", które dosłownie przejęła Danja. W 1892 roku Danja zarzuciła normalja pruskie, a natomiast w zasadzie przejęła podstawy badania atramentów ustalone przez Schluttig'a i Neumann'a, których opracowanie było dziełem firmy August Leonhardi w Dreźnie.

W naszych czasach produkcja i badanie surowców podatnych do wyrobu atramentu nadal się rozwinęły. Polska odzyskawszy wolność nietylko polityczną, lecz i gospodarczą, pomimo ciężkich powojennych stosunków staje w szeregu narodów rozwijających własny, krajowy przemysł. Nie posługujemy się jak z konieczności dawniej, wyrobem niemieckim „Kaiser-Tinte", lecz z przyjemnością zaznaczyć możemy, że do opracowania tego artykułu służył nam wyrób krajowy, określony przez producenta atramentu „Halka" p. Ciesielczyka w Ratajach pod Poznaniem jako „specjalność płci pięknej", co przy zakończeniu artykułu spojrzawszy na buteleczkę atramentu polskiego na mojem biurku, z życzliwością dla produkcji polskiej zaznaczam.

Bardzo ciekawe dane o wyrobie atramentu z grzybów podaje F. Federowicz w książce „Dziwy świata grzybowego":

„Według podania, Fredro pisał swe komedje inkaustem grzybowym, wyrabianym z grzybów, zwanych czernidlakami atramentowemi, lud nazywa je kołpakami. Jest to grzyb biały, wysoki, prosty jak świeca, rośnie do końca listopada na tłustej ziemi, wyrasta grupkami, trzon ma bieluchny, lśniący, a na nim kapelusz biały, pokryty licznemi, odstającemi łuskami, który, niby naparstek okrywa aż do połowy trzon. W kilka godzin po wyjściu z pod ziemi, brzegi kapelusza różowieją, ciemnieją, podnoszą się do góry jak parasol i zupełnie wtedy czernieją, a czarna maź grubemi kroplami spada na ziemię. Cały ten proces trwa 3—4 dni.

Grzyby te rosną na skraju każdego rowu, na łące, przy drogach, pod chałupami, stajniami, w parkach, na plantach pod ławkami, płotami, słowem wszędzie. Od najdawniejszych czasów zwano go w Polsce atramentowcem, gdyż wyrabiano wtedy zeń inkaust.

Sporządzić atrament jest bardzo łatwo. Należy zebrać dojrzewające grzyby, oderwać kapelusze (czubki) od łodyg, opłukać je z piasku i pyłu i położyć na talerzu. Przez noc atrament sam się zrobi, grzyby te bowiem rozlewają się w czarną maź, którą po przecedzeniu przez muślin, zaprawia się odrobiną gumy arabskiej, oraz kilkoma kroplami olejku goździkowego.

W ten sposób, bez żadnego gotowania i innych żmudnych zabiegów, bez wszelkich kosztów, gotów jest do użytku intensywnie czarny i bezwzględnie trwały atrament, który nigdy nie psuje się i aromatycznie pachnie. Odpowiednio zaś zgęszczony, daje elastyczną masę, którą można urabiać w cegiełki lub guziczki, zdolne w zupełności zastąpić nawet tusz chiński."

Podaliśmy tu wiele sposobów wyrobu atramentu, od najdawniejszych czasów aż do dzisiejszych.

W Polsce mamy dość fabryk atramentu, a mimo to widzimy tyle atramentu zagranicznego. W interesie produkcji polskiej, kupiectwo nasze winno w swych składach prowadzić atrament wyłącznie wyrobu krajowego. *Frw.*

Notatki

Zebranie miesięczne Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu odbyło się w poniedziałek, dnia 4 sierpnia r. b., w Domu Kupiectwa Polskiego. Z ważniejszych uchwał powzięto następujące: utworzono Komisję Przetargową celem zapobieżenia nielojalnej konkurencji, postanowiono ogłosić w prasie bojkot firm, wyszczególnionych przez Związek Przemysłu i Handlu branży papierniczo-piśmiennniczej w Warszawie, postanowiono przestrzegać cennik nadesłany przez wyżej wspomniany Związek, wreszcie wybrano komisję specjalną, która uda się do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego w sprawie nowych wzorów linjatur w kajetach szkolnych. — Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze „Przeglądu".

Odznaczenie Związku Zawodowego Papierni Polskich. Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje: Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu przyznano odznaczenie państwowe — dyplom honorowy — Związkowi Zawodowemu Papierni Polskich — za zasługi na polu organizacji przemysłu papierniczego.

Papier polski na rynku portugalskim. Jednej z większych polskich fabryk papieru udzielone zostało próbne zamówienie przez poważną firmę lizbońską. Według zdania dyrektora tej firmy, papier polski ma poważne szanse zdobycia rynku portugalskiego.

Wiadomości z firm

Spółka Akcyjna Edward Kręglewski, Poznań. Ogłoszono bilans na dzień 31 grudnia 1929 r., zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą 1.677,865 zł. Czysty zysk 92.727,86 zł.

„Mikołaj Parfianow, Fabryka Kartonów", Bydgoszcz. W rejestrze handlowym Sądu Powiatowego w Bydgoszczy wpisano dn. 26 czerwca 1930 r. firmę pod nazwą: „Mikołaj Parfianow, Fabryka Kartonów" w Bydgoszczy. Właścicielem firmy jest Mikołaj Parfianow w Bydgoszczy, ulica Marszałka Focha 31/32.

Poszukiwane krajowe wytwórnie.

W rubryce tej zamieszczamy zapytania czytelników naszych o krajowe wytwórnie. Pp. Wytwórców prosimy o odpowiedzi wraz z dołączeniem portorji na wysyłkę do zapytujących się.

5. Która wytwórnia fabrykuje anilinę?
6. Gdzie wyrabia się w kraju błękit milori w proszku czy też w kawałach?
8. Gdzie są wytwórnie drutu introligatorskiego?
9. Kto wyrabia nalepki tłoczone?
10. Kto dostarcza drewniane prasy introligatorskie i do pozłacania?
11. Wytwórnie atramentów?
12. Wytwórnie wiecznych piór?
13. Wytwórnie ołówków zwykłych automatycznych?

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedynczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.